Nr. 24. We Lwowie czwartek dnia 15 stycznia 1903 r. **Rok XXXVI.**

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Smutne widoki.

Lwów 15 stycznia.

Dziś zbiera się izba poselska. Dla obrad — czy dla awantur? ażeby pracować — czy ażeby wzajemnie sobie wymyślać? Okoliczności, wśród jakich ten — *sit venia verbo* — parlament się zbierze, nie są zaiste pocieszające; najważniejsza sprawa, językowa, nie postąpiła ani na krok naprzód, a i nie ma nadziei, ażeby coś pomyślniejszego stać się mogło w najbliższej przyszłości. Smutną tę sytuację, określa doskonale *Czas* w artykule „Przed sesją parlamentu.“ Czytamy tam:

Państwo znajduje się w zastoju, jeżeli nie cofa się, na wszystkich polach życia społecznego. Zatamowana maszyna ustawodawcza nie podąża za rozwojem innych państw, zaniedbuje wszystkie potrzeby ekonomiczne, cywilizacyjne i socjalne ludności, wywołuje rozkład, a przez to pesymizm, zanik energji, nieledwie rozpacz.

Wprost z przerażeniem spogląda ludność na instytucję, króra miała być ochroną jej wolności i narzędziem do zdobywania i rozwijania jej dobrobytu. Zamiast tego stała się terenem, na którym stronnictwa rywalizują o popularność, na którym panuje nie rozum polityczny, ale szowinizm i radykalizm, na którym tryumfy święcą wszystkie zapędy odśrodkowe, a grzebie się zwolna, ale systematycznie, najszczytniejszą ideę cywilizowanych narodów, ideę państwa.

Parlament stał się gniazdem, z którego na wszystkie kraje rozchodzi się niemoc, paraliżująca wszelki ruch i wszelki postęp. Zamiast rozwoju kultury i dobrobytu, przynosi ta instytucja, z takiem upragnieniem oczekiwana przez ludy, demoralizację i rozstrój. Z góry płynie dzisiaj odstraszający przykład nieustającej niezgody, nienasyconych ambicyj, niskich i drobnych sztuczek, stosowanych tam, gdzie potrzeba wielkiego ducha i poświęcenia.

W jednem ze swoich przemówień powiedział prezydent gabinetu, że wybiła ostatnia godzina do usunięcia przyczyn obecnego stanu. Zbierająca się we czwartek Izba powinna o tem pamiętać, bo tak jest rzeczywiście.

Rada państwa.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego“).

Plotka.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.). W kuloarach izby rozpowszechniali wczoraj jacyś humoryści plotkę, jakoby Koło polskie miało zamiar obalić prezydenta izby hr. Vettera, a na jego miejsce wysunąć hr. Antoniego Wodzickiego. Zbytecznem zdaje się dowodzić, że w tych plotkach nie ma ani krzty prawdy i nikt ani z Koła polskiego, ani też z innych stronnictw nie zazdrości hr. Vetterowi jego ciężkiej i najniewdzięczniejszej dziś godności.

Rokowania o ustalenie porządku dziennego.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.). Przez cały dzień wczorajszy trwały między stronnictwami rokowania w sprawie ustalenia porządku dziennego izby, rezultatu atoli dotąd nie osągnięto. Czesi skłonni są bezwarunkowo przepuścić ustawę cukrową, t. j. dać jej pierwszeństwo przed wszystkimi wnioskami nagłącymi. Tymczasem u Niemców rozbudziła się żyłka doktrynerska. W szczególności p. Gross domaga się, aby izba nie zgodziła się na takie od czasu do czasu uwalniane porządku dziennego od wniosków nagłących, ale żąda, aby wszystkie wnioski nagłące zostały cofnięte, a na porządku dziennym obrad izby stanął punkt pierwszy, t. j. ustawa cukrowa. Poseł ten twierdzi, że regulamin izby nie pozwala na takie eksperymenty, gdyż według niego, wnioski nagłące mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami i jeżeli inna sprawa przychodzi na porzędek dzienny, to wnioski nagłące *eo ipso* upadają.

Radzili nad tą sprawą Niemcy, radzili także Czesi, potem przywódcy obu stronnictw, ale rezultatu nie osągnięto.

Do tutejszych dzienników donoszą z Pragi, że Czesi zgodzili się, aby izba, bez uwzględnienia wniosków nagłących, przystąpiła wprost do obrad nad sprawą cukrową. Uchwała ta nie ma właściwie racji bytu, bo gdy prezydent zagaiwszy obrady, powie, że izba przystępuje do porządku dziennego, to musi przedtem mieć w ręku pismo zawiadamiające go, iż wnioskodawcy cofają swe wnioski nagłące, inaczej bowiem musi otworzyć obrady nad wnioskami nagłącymi. Wobec tego zażądałem wyjaśnień od przywódców czeskich i otrzymałem odpowiedź, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, że dziś o godz. 9 rano zbierają się mężowie zaufania czescy i niemieccy na obrady nad tą kwestją.

W obradach tych wezmą także udział dr. Koerber i Rezek. Podnieść atoli należy, że jakakolwiek zapadnie na tej naradzie decyzja to jeśli Czesi swoich wniosków nagłących nie cofną, a Niemcy zechcą uważać wysunięcie ustawy cukrowej na porządek dzienny za cofnięcie wniosków nagłących, to awantury będą nieuniknione.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 15 stycznia. *Slavische Correspondens* donosi: Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu parlamentarnej komisji klubu młodoczeskiego pp. Pacak i Kramarz referowali o przebiegu konferenaji z prezesem gabinetu i ministrem skarbu. P. Mastalka zdał sprawę z obrad ankiety cukrowej.

Uchwalono nie przeszkadzać parlamentarnemu traktowaniu ustawy cukrowej i domagać się od rządu przedłużenia ustawy o zakazie rejonowania buraków cukrowych.

Plenum klubu młodoczeskiego zatwierdziło powyższe uchwały swej parlamentarnej komisji

Ustawa o stowarzyszeniach.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu izby socjaliści uczynią wniosek o zmianę ustawy o stowarzyszeniach, a to w tym kierunku, by kontrola asekuracyjna państwowa obejmowała także takie stowarzyszenia, które nie gwarantowały wprawdzie swoim członkom pensyj w ogólności, lecz w miarę możności ją przyobiecują.

Z Koła polskiego.

(Telegramy własne „Dzien polskiego“).

Wiedeń 15 stycznia. Koło polskie zebrało się wczoraj na posiedzenie w sprawie ustawy cukrowej. Mimo, iż izba nie rozpoczęła jeszcze obrad, zebranie było dość liczne. Z izby panów przybyli: gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński, ks. Jerzy Czartoryski i ks. Andrzej Lubomirski. Zainteresowanie się sprawą cukrową u posłów polskich jest ogromne.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Woytyga prosił, aby Koło poczyniło u rządu starania w sprawie przyjścia z pomocą materjalną robotnikom górniczym w Jaworznie, pozbawionym wskutek ostatnich katastrof pracy, p. Czaykowski zaś prosił o taką samą pomoc dla robotników pozbawionych pracy w Borysławiu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, tj. do obrad nad sprawą cukrową, uznano całą dyskusję we wszystkich jej szczegółach za poufną. Uchwalono głosować ewentualnie za nagłością dla sprawy cukrowej i delegowano jako mowcę Koła, przy pierwszem czytaniu ustawy, p. Jaworskiego.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.). Sprawa cukrowa stoi dla Galicji nienajgorzej. Koło polskie rozwinęło bardzo energiczną działalność. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla kontyngentu cukrowego, p. Dawid Abrahamowicz oświadczył jasno i dobitnie, czego Koło polskie żąda i od czego absolutnie nie ustąpi. P. Mastalka przestrzegał, aby Koło polskie nie stawiało zbyt wygórowanych żądań i czynił aluzje do kontyngentu spirytusowego, z którego Koło domaga się dla Galicji największej części. Na swe wywody atoli otrzymał p. Mastalka ciętą odpowiedź od p. Abrahamowicza.

Konferencje czesko-niemieckie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Wiedeń 15 stycznia. Poseł Pacak konferował wczoraj z dr. Koerberem i ministrem Rezekiem.

Wiedeń 15 stycznie. Subkomitet czeski, który miał wypracować projekt językowy, ukończył swą pracę.

Berno 15 stycznia. *Lidove Nowiny* piszą, że po odrzuceniu projektu rządowego konferencje ugodowe w sprawie językowej żadnego celu nie mają. Rząd nie chce uznać słusznych żądań Czechów, a postępowanie swe stosuje do życzeń Niemców. Dlatego Czesi powinni wszelkiemi siłami starać się obalić gabinet dra Koerbera.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Budapeszt 15 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji nad inartykulacją wyroku rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, poseł Visontay, z partji Kosutha, uderzał ostro na referenta komisji, zarzucając mu, że niedość zaznajomił się z materjałem procesu. Referent twierdzi, że terytorjum, przysądzone obecnie Austrji, było zawsze spornem, tymczasem, zdaniem mowcy, zakwestjonowano je dopiero w ostatnich kilku latach. Skład sądu po stronie węgierskiej miał być nieodpowiedni, nie delegowano bowiem członków węgierskiego najwyższego trybunału.

Dalej mowca zajmował się znanem zakończeniem prof. Balcera, obrońcy sprawy galicyjskiej na sądzie, podnoszącem pretensje Galicji do dalszych jeszcze terytorjów na Węgrzech. P. Visontay wniósł zatem, aby obrady nad tą sprawą zawiesić i wezwać rząd, aby wyrok przedłożył w oryginale, gdyż jego tłómaczenie jest bardzo nieścisłe.

Prez. min. Szell powołał się na swoje dawne oświadczenie w tej sprawie. Wydelegowanie sędziów było odpowiednie i legalne. O tem, aby nie respektowano wyroku, ani nawet mowy być nie może. Co się tyczy tłómaczenia,

to jest ono jasne, a zresztą dodano do niego tekst oryginalny. Zastrzeżenie prof Balcera zostało już przez sąd odrzuconem, a także przez oświadczenie austr. prezyd. min. dra Koerbera, sprawa została dostatecznie załatwiona. Wszelkie dalsze przewlekanie sprawy jest wykluczone. Mowca prosi o przyjęcie wniosków referenta.

Po dłuższej jeszcze dalszej dyskusji, wniosek p. Vizontaya odrzucono 109 głosami przeciw 24, a wreszcie immatrykulowanie wyroku sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka uchwalono znaczną większością.

Prez. min. Szell zapowiedział, iż na następnem posiedzeniu odpowie na zapytanie Kossutha w sprawie ugody z Austrją. Omówi jednak tylko w krótkości zasady ugody, gdyż sama treść jej dopiero później będzie mogła być przedłożoną parlamentom.

Pos. Szederkenyi wniósł interpelację z żądaniem, aby ograniczono swobodę kolportażu dla pism, polujących jedynie na niezdrową sensację i skandal.

Prez. min. Szell odpowiedział natychmiast, że jest bardzo trudno pociągnąć granicę pomiędzy zdrową wolnością prasy, a niedozwoloną konkurencją.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek. Na porządku dziennym konwencja cukrowa.

Budapeszt 15 stycznia. Stronnictwo liberalne przyjęło ustawę cukrową.

Z sejmu pruskiego.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Berlin 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Rheinbaben uzasadniał budżet na rok 1903. Podniósł przytem, że w r. 1901 deficyt wynosił 207 500 000 marek, w 1902 r. 35 000.000 m. Również i od r. 1903 sytuacja nie układa się korzystnie, a deficytu uniknięto jedynie przez zaciągnięcie pożyczki 72 miljonowej. Główny powód deficytu stanowi zmniejszenie się dochodów z kolei. Czarnym zaś punktem sytuacji ekonomicznej jest konkurencja amerykańska, która tanimi wyrobami szkodzi wielce przemysłowi niemieckiemu. Co się tyczy polityki w prowincjach wschodnich (polskich), to mimo nieprzychylnych okoliczności, rząd postanawia wytrwać w dotychczasowem swem postępowaniu. (Oklaski).

Podniesienie Poznania do rzędu rezydencji i budowa tam zamku, przekonywują, że orzeł pruski silnie dzierży w swych szponach owe prowincje Etat pruski na rok 1903 wykazuje w dochodach zwyczajnych 2 602 000.000 marek, w wydatkach zwyczajnych 2 516 000 000, zaś w wydatkach nadzwyczajnych 158 000.000 marek, tak, że okazuje się jako ostateczny wynik deficyt 72 000 000 marek, który, jak wspomniano, pokryty został pożyczką.

W etat wstawiono 3 miljony marek, jako drugą ratę na zniesienie wałów w Poznaniu, a na przedwstępne roboty około budowy zamku w Poznaniu przeznaczono 50 tysięcy. Etat ministerstwa sprawiedliwości wykazuje między innemi kwotę 30.000 marek na lepsze wykształcenie tłumaczów języka polskiego. Celem zadośćuczynienia potrzebom duchowym niemczyzny w prowincjach wschodnich, postanowiono przeznaczyć 50 000 marek rocznie na utrzymanie Akademji w Poznaniu.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Telegramy „Dzien. Pol.“*)

Berlin 15 stycznia. Parlament niemiecki zajmował się wczoraj rezolucjami do taryfy celnej. Komisja zaproponowała uchwalenie rezolucji z wezwaniem do rządu, aby rozważył sprawę umożliwienia powstania rafinerji nafty w Niemczech przez stosowne uregulowanie cel na ropę naftową i naftę destylowaną.

P. Wurm (socjalista) wystąpił gwałtownie przeciw tej rezolucji, powiadając, że jest to dążenie do podniesienia cen nafty, na korzyść bankrutującego przemysłu spirytusowego.

P. Herrensheim oświadczył się za rezolucją. Mowca omawiał niekorzystny wpływ amerykańskiego monopolu naftowego Rockefellera, który tak długo trzyma ceny nafty na niskim poziomie, aż zniszczy konkurencję, poczem dyktować będzie ceny wedle upodobania. Przez utworzenie rafinerji w Niemczech, umożliwi się zdrową konkurencję nafty rosyjskiej, austrjackiej i rumuńskiej.

Podsekretarz stanu Fischer podnosił wielkie trudności, jakie ze stanowiska celno technicznego nastręczają się przy rozmaitem oclenia ropy a destylatu. Mowca więc prosi o odrzucenie rezolucji.

P. Pasche dowodził, że przez monopol Rockefellera Niemcy już dotychczas straciły 50 miljonów marek.

P. Gottheim wyraził przekonanie, że z niemieckiemi rafinerjami stałoby się to samo, co z francuskiemi, które są narzędziami Rockefellera, zmuszającego je, aby brały od niego ropę. Z naftą z Baku i z Galicji nie da się nic zrobić.

Przy głosowaniu rezolucję komisyjną przyjęto 152 głosami przeciw 70.

Obradowano następnie nad rezolucjami, wzywającemi rząd, aby, odnawiając traktaty handlowe, zniósł najznaczniejsze uprzywilejowanie tych państw, które nawzajem nie dają Niemcom równych przywilejów.

P. Speck przedłożył rezolucję z wezwaniem rządu, aby nie przyznawał ustępstw tym krajom, z którymi zawarte traktaty handlowe dotychczas nie przyniosły Niemcom żadnej korzyści.

Posadowsky w imieniu rządu wystąpił przeciw tym rezolucjom, ponieważ w tej sprawie nie można stosować ogólnej reguły, lecz trzeba postępować według indywidualnych stosunków.

Afery dworskie.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Genewa 15 stycznia. Szwajcarska agencja telegraficzna na podstawie informacyj z kompetentnej strony nazywa fantazją wiadomość dzienników wiedeńskich o umowie, na podstawie której następca saskiego tronu i jego żona ks. Luiza rzekomo nie będą żądali rozwodu, a księżna uda się do Czech i tam zamieszka.

Przeciwnie, rokowania między zastępcami obu stron w sprawie rozwodu dziś mają być ukończone.

Genewa 15 stycznia. (Tel. wl). Komisarz policji saskiej Schwarz został odwołany z Genewy. Miało się to stać na wyraźne żądanie rządu szwajcarskiego.

Wiedeń 15 stycznia. We wczorajszej *N. Fr. Presse* oświadcza hr. Elemer Lonyay, iż dochodzić będzie źródła dziennikarskiego, które pierwsze rozpowszechniło wiadome doniesienie o porzuceniu przez niego żony. Po stwierdzeniu, kto pierwszy tę wiadomość rozszerzył, wytoczy mu proces sądowy. Dziennikiem, który pierwszy podał wiadomość o rozwodzie hrabstwa Lonyay, była *Oesterr. Volks-Zeitung.*

Wypadki w Marokko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Tanger 15 stycznia. Przybył tu wczoraj z Fezu kurjer, który przywiózł — jak zapewniają — wiadomości uspokajające. Wiadomość, jakoby powstańcy zadali sułtanowi klęskę, nie potwierdza się.

Tanger 15 stycznia. Z Fezu przybył tu goniec z doniesieniem, że sytuacja w Fezie bardzo poważna. Szczepy w okolicy Tangeru dotychczas zachowują się spokojnie.

Wypadki w Wenezueli.

(*Telegramy własne Dziennika Polskiego*).

Caracas 15 stycznia. Onegdaj przyszło znowu do walki między wojskami powstańców a rządowemi koło Caracas. Powstańcy ponieśli dotkliwą klęskę, przeszło 80 powstańców poległo, a kilkuset dostało się do niewoli.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wl) Jeden z dzienników doniósł, że u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda odbyło się w tych dniach polowanie, na które otrzymali zaproszenie pp. Baernreither, ks. Liechtenstein i dr. Pacak i że arcyksiążę z tymi trzema posłami omawiał sprawy polityczne, a mianowicie sprawę ugody czesko niemieckiej. Dr. Pacak zaprzeczył tej wiadomości, twierdząc, iż na polowaniu u arcyksięcia wcale nie był. Obecnie *Zeit* donosi, iż dr. Pacak w istocie na polowaniu u arcyksięcia nie był, ale stwierdza, że wymienieni wyżej trzej posłowie byli u arcyksięcia w Wiedniu i odbyli z nim naradę.

Ankieta cukrowa.

Wiedeń 15 stycznia. Ankieta cukrowa ukończyła wczoraj obrady; zakończyły się one porozumieniem między fabrykantami cukru surowego i cukru białego we wszystkich zasadniczych punktach. Wynik obrad ankiety przedłożony będzie rządowi do dalszego traktowania.

Mowa króla serbskiego.

Belgrad 15 stycznia. W Niszu na bankiecie wygłosił król Aleksander mowę przypominającą walki o wolność Serbji, w której brał udział zmarły ojciec jego Milan, zakończył oświadczeniem, że Serbja musi być przygotowana na wszelkie wypadki, aby cały świat był przekonania, iż nikt na Bałkanie stopy ziemi zagarnąć nie może bez udziału Serbji w tej z chyczy.

Passporty do Rosji.

Wiedeń 14 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 9 bm. zniosło bezwarunkowo istniejący dotychczas przymus wizowania rosyjskich paszportów w konsulatach austro-węgierskich w Rosji i Polsce.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 15 stycznia. Kilku członków ligi patrjotycznej, na znak protestu przeciw wyborowi Jauresa na wiceprezydenta izby deputowanych, zawiesiło żałobne szarfy na pomniku sztrasburskim. Policja usunęła je.

Echo sprawy Dreyfusa.

Paryż 15 stycznia. Według półurzędowego doniesienia, były pułkownik Picquart ma być reaktywowany, a to na podstawie przepisów nowej ustawy wojskowej.

Demonstracja studencka.

Paryż 15 stycznia. Wczoraj wieczorem urządziło około 300 słuchaczy medycyny na wykładzie demonstrację przeciw profesorowi Pinier. Policja rozproszyła demonstrantów i dwóch aresztowała.

Pałac cesarski w Poznaniu.

Berlin dnia 15 stycznia. Na wybudowanie pałacu, mającego stanowić rezydencję cesarza w Poznaniu zamieszczona będzie w tegorocznym budżecie kwota 50.000 marek na wypracowanie odpowiedniego planu. Pozycja wspomniana będzie umotywowana tem, że cesarz corocznie jakiś czas zamieszka w Poznaniu i że fakt ten przyczyni się do wzmocnienia uczuć patrjotycznych i przywiązania do domu Hohenzollernów.

Paryż 15 stycznia. Minister spraw zagranicznych Delcassé jest chory i z tego powodu nie mógł przyjąć dyplomatów.

Rzym 15 stycznia. Kardynał Parocchi zachorował na serce. Stan bardzo groźny.

Katastrofa kolejowa.

Z Chyrowa otrzymała *Gazeta Narodowa* wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej, która miała się tam zdarzyć wczoraj. Mianowicie nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów, przyczem pięć osób zostało zabitych, a kilkanaście jest ranionych.

Ruch kolejowy przerwany.

Udaliśmy się natychmiast telegraficznie po informacje do Stryja i Chyrowa, ale do chwili zamknięcia porannego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Lwowska dyrekcja kolei zapytana o bliższe szczegóły tej katastrofy, dała, jak zwykle, odpowiedź, że nic jej o tem nie wiadomo (?!)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 15 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul.

Długosza 6) od godziny 6 – 7, Wł. Stroner: Urządzenia mieszkań od czasów odrodzenia do czasów I cesarstwa (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 7 1/2 – 8 1/2 wieczorem, Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część II, Litwa i Wołyń (z obrazami świetlnymi)

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Teatr miejski: „Wolny strzelec", opera romantyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (15): Maura opata. — Domosława. — (2)) Sylwestra. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 27.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 9° R. Mróz.

Wykłady z geografji ziem polskich, które takiem powodzeniem cieszyły się w serji pierwszej, że niejednokrotnie musiały być powtarzane, dla natłoku publiczności, rozpoczyna na nowo po ferjach świątecznych w uniwersytecie powszechnym, profesor dr Karol J. Nitman. Pierwszy wykład odbędzie się, jak zwykle, we czwartek, 15 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. Długosza 8). W serji obecnej mówić będzie szan. prelegent o Litwie, owej najdroższej sercu naszemu, bo najnieszczęśliwszej dzielnicy polskiej. Jeżeli więc geografia Królestwa ściągała tłumy słuchaczów, to tem bardziej Litwa ściągnie będzie wielu, zwłaszcza, że wykłady ilustrować będą, jak i poprzednio, obrazy świetlne piękniejszych i pamiątkowych okolic, prof Nitman umie zaś zawsze łączyć szczęśliwie ściśle naukowe traktowanie przedmiotu z nader zajmującem, barwnem i plastycznem przedstawieniem rzeczy Geografia tak pojęta, staje się jedną z najbardziej zajmujących nauk, a Litwa, jako temat, budzi znowu tyle wspomnień rzewnych, owianych urokiem nieśmiertelnej poezji Adama.

Z uniwersytetu. P. Józef Steuermann, rodem z Sambora, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacji.

Z politechniki. Pan Stanisław Wawrzkiewicz, rodem ze Szalatu, złożył na wydziale inżynierji drugi egzamin państwowy ze stopniem „znamienicie uzdolniony".

Z Czytelni dla kobiet. Czytelnia dla kobiet wierna zakreślonemu planowi swej działalności na polu społeczno-narodowem, rozpocznie coroczny szereg wieczorków i odczytów, od obchodu styczniowego 40-letniej rocznicy powstania 1863 r.

Odczyty odbywać się będą mniej więcej w następującym porządku: p. Dulembianka „O twórczości kobiet w sztuce". Temat zajmujący, bo jak dotąd mało wyzyskany P. Wanda Dalecka „O kobiecie w poezji polskiej". Bogaty materjał nadający się do szerokiego rozwoju. P. Neumanowa „Z pielgrzymki po Włoszech". Znane z barwności stylu i poetycznego polotu pióra autorki, daje nadzieję zajmującego odczytu, na temat duchowego związku Prerafaelitów z modernizmem. P. Nusbaumowa „Pogadanka na tle dzieła podpisanego: „Scriptor", na temat młodzieży Znana w szerokich kołach autorka, zaciekawia nas zarówno tematem, który poruszył umysły, jak sposobem w jaki go rozwinie i przeko nywające obroni. Dr. Felicja Nossig „O dramatach Kisielewskiego". Wiele uzdolniona prelegentka, każe nam się spodziewać pożytecznie dla wiedzy spędzonego wieczoru P. Tenner „Wieczór poetek polskich", z których wybrał Konopnicką, — D moll, — Ostrowską i Zawistowską, jako poetki ostatniej doby, styczne w kobiecym fantastycznym polocie polskiego ducha i tendencji ludowej w pieśni.

Odczyty te przeplatane będą wieczorkami literacko-artystycznemi. Nie wątpimy, że inteligentna publiczność zechce swą obecnością dać wyraz duchowej łączności z czytelnią tak pożyteczną w swej działalności

Z „Ogniska" wypisało się wczoraj — w myśl uchwały poufnego zgromadzenia młodzieży niesyońskiej — 140 przeszło akademików - niesyonistów.

Wstępują do „Związku akademickiego".

Z „Colosseum". We wczorajszej rozstrzygającej walce zapaśniczej między Mouldonem Englerem a Cyganiewiczem uległ Mouldon.

Ofiarą rabunku stała się artystka słoweńska, Józefa Kreis, w Lublanie, w czasie spaceru. Podczas, gdy się zbliżyła do nowej strzelnicy, wyskoczył z pomiędzy zarośli jakiś opryszek, obalił ją na ziemię i zabrał jej złote kulczyki z uszu i gotówkę z sakiewki. Przechodzący wieśniak, znalazł artystkę zemdloną na drodze i udzielił jej pomocy.

Wąglik we Lwowie.

(Z izby sądowej).

Popołudniowa rozprawa zakończyła się późno w nocy. Rozpoczęło ją przemówienie prokuratora, a potem mówili obrońcy: dr. Reiter, dr. Solański, dr. Liebermann, dr. Dwernicki i dr. Jasiński.

Narada trybunału nad wyrokiem, trwała prawie trzy godziny, tak, że samo jego ogłoszenie ukończyło się dopiero o godzinie 10 w nocy.

Skazani zostbli: Efroim Joel Katz recte Maimann (znany jako Juliusz Katz) na 14 dni aresztu, Luser Saumselig recte Orländer na 7 dni, Jankiel Saumselig recte Orländer na 5 dni, Salamon Arie Katz recte Maimann na 5 dni, Koppel Hammer na 8 dni, Jakób Gulden na 24 godzin aresztu.

Innych oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Skazani zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Wielkie fałszerstwo czekowe.

W piątek d. 9. b. m. odkryto — jak nam doniósł telegram — w urzędzie pocztowym w Mürzzuschlag rafinowane oszustwo czekowe. Urzędnik pomocniczy wyłudził w jednym z banków wiedeńskich 60.000 koron i z kwotą tą uciekł do Ameryki.

Dzienniki zamieszczają bliższe szczegóły tej afery: Przy urzędzie pocztowym w Mürzzuschlag zatrudniony był od dłuższego czasu 33-letni Jan Hilber, jako ekspedytor. Po organizacji służby pocztowej zamianowany został pomocnikiem kancelaryjnym i przydzielony do kasy. Mimo, że zajmował podrzędne stanowisko, uchodził Hilber za człowieka zamożnego. Od roku był żonaty i często opowiadał, że wziął za żoną znaczny posag, a nadto, że dostał spadek, który wkrótce ma mu być wypłacony. Od dłuższego jeż czasu pozostawał w stosunkach z wiedeńskim domem bankowym T. J. Plewa i Syn i za pośrednictwem jego grał na giełdzie.

Dnia 1 października zeszłego roku wystawił Hilber czek na 1 koronę i włożył polecenie wypłaty do worka listowego, wysłać się mającego do Wiednia. Wieczorem tego dnia, korzystając z chwilowej samotności w biurze, otworzył worek, wydobył czek pocztowej Kasy oszczędności wystawiony na koronę i wpisał na nim 60 000 koron. Tę samą kwotę wpisał do dziennika kasowego jako przychód, a równocześnie wystosował do domu bankowego Plewa polecenie wypłaty. Gdy, jak wspomnieliśmy, Hilber grał na giełdzie od kilku lat, nikogo nie zdziwiła wysokość sumy, a kiedy po dwu dniach zaprezentował u Plewy czek na 60 000 koron, wypłacono mu kwotę w całości. Wskutek sfałszowania dziennika kasowego i czeku nadawczego, nie mogła pocztowa kasa oszczędności wkrótce odkryć oszustwa. Hilber liczył widocznie na to, że obliczanie kas pocztowych trwa długo. Podjąwszy pieniądze, wrócił do Mürzzuschlagu i pełnił dalej służbę, aż do dnia 27 października, w którym to dniu sprowokował sprzeczkę w urzędzie, na skutek której opuścił urząd.

Tymczasem czynił potajemnie przygotowania do ucieczki. Sprzedał wszystkie swoje ruchomości, a także spieniężył swoje i żony efekta. Wieczorem dnia 27 października wyjechał z żoną z Mürzzuschlag i pojechał do Wiednia, skąd po trzech dniach pojechał do Solnogrodu, następnie znowu po kilku dniach przez Berlin do Hamburga, gdzie wsiadł z żoną na okręt i odpłynął do Ameryki. Przed kilku dniami jedna z krewnych Hilberowej otrzymała od niej z Nowego Jorku list, w którym jej donosi, że po 12 dniowym pobycie w stolicy Stanów zjednoczonych udaje się z mężem w głąb kraju.

Obrachunek miesięczny za listopad w urzędzie pocztowym ukończono dopiero przed kilku dniami i przy tej sposobności spostrzeżono oszustwo. Dyrekcja poczt w Gracu, której o oszustwie doniesiono, zarządziła dochodzenie; wykazała ono, że urząd pocztowy nie ponosi żadnej winy, jakkolwiek uderzającem jest, że dopiero po dwu miesiącach spostrzeżono sprzeniewierzenie tak znacznej sumy.

Policja wysłała za zbiegiem listy gończe, jakkolwiek mało jest nadziei schwytania Hilberów.

Z życia gwiazd operowych.

Niejaki C. J. Crowest opowiada w wydanej niedawno przez siebie książkę „Musicians wit, Humorand Anecdotes" cały szereg ciekawych szczegółów z życia najsłynniejszych gwiazd operowych. Oto niektóre z nich.

Adelina Patti była jedyną śpiewaczką, która mogła się szczycić tem, że król ucałował ją w uznaniu za jej śpiew. Był to król hiszpański. Kiedy przed laty śpiewała w pałacu królewskim w Madrycie, przyniesiono także małego chłopca aby go pokazać wielkiej artystce. Stosownie do etykiety dworskiej Patti skłoniła się i ucałowała rękę maleńkiego króla. Widząc to królowa-regentka powiedziała: „Mój syn nie będzie tak nieuprzejmy wobec damy, która ucałowała go w rękę. Pozwoli pani, że on panią wzamian pocałuje. Patti zgodziła się naturalnie i mały król ucałował śpiewaczkę.

Patti była także pierwszą, która zaasekurawała swój głos. Za każdą niedyspozycję miała otrzymać 20 000 fr., za zupełną stratę głosu 160.000 fr. W ciągu całej karjery artystycznej śpiewaczki tylko dwa razy wypłacono jej premię za niedyspozycję. Na ogół wyśpiewała sobie Patti okrągło 20 milionów fr. W jednym roku miała czystego dochodu 1,400.000 fr. Nieraz w ciągu dwóch godzin zarabiała po 20.000 fr.

W 1870 otrzymała za 16 występów 192 tysięcy fr., czy 12 tysięcy fr. za występ. Niedawno jeszcze zapłacono jej za jeden występ 16 tysięcy fr., a oprócz tego 240 tysięcy fr. za zobowiązanie, że nigdzie indziej przez pewien czas nie będzie śpiewała. Wielka śpiewaczka umiała znakomicie szanować swój głos. Co dzień rano płukała gardło solą. W dzień występu jadła bardzo mało, odkładając posiłek obfitszy na wieczór po koncercie lub przedstawieniu.

Emma Calvé, której najlepszą kreacją jest Carmen, występując po raz pierwszy w tej roli w Paryżu, wzięła na siebie wspaniałą suknię jedwabną. Kiedy reżyser zwrócił jej uwagę na to, że biedna cygańska dziewczyna nie może się w jedwabie ubierać, odpowiedziała; że suknię tę odkupiła od oryginalnej cyganki w Sevilli i odtąd stale występywała w jedwabiach.

Sim Reeves zawsze bardzo chętnie opowiadał historję spotkania się z pewnym portjerem kolejowym, który go poznał na jakiejś stacji i zagadnął: „Dobry wieczór panie Sim Reeves. Opowiadają, że pan zarabiasz masę pieniędzy, może dziesięć razy tyle co ja?" „Ileż zarabiacie? moi kochani," zapytał Reeves. „Ośm naście szylingów na tydzień przez cały rok!" brzmiała odpowiedź. Reeves otworzył usta: „Sol, mi, re, soll... Oto kochany przyjacielu, cały wasz roczny zarobek!" Wielki śpiewak miał wielką uciechę, widząc zdumienie portjera, który nigdy nie słyszał wysokiego „C."

Reeves podobnie jak Jenny Lind w dniu występu nie siedzieli nigdy dłużej, niż potrzebowali. Reeves nawet objad jadł stojący. Ella Russel podczas niedawnych swoich występów w Hiszpanji otrzymywała codzień pakiet zwyczajnych obwarzanków, których można w każdej piekarni dostać.

Kiedy pewnego razu opuszczała salę, zagadnął ją w drzwiach jakiś niewielki człowiek, kłaniając się z dumą prawdziwego kastylijczyka. Opowiedział jej, że przez dwanaście przedstawień z rzędu spoglądała ku niemu — na galarję! Jego matka posiada piekarnię, a on jako jedyny spadkobierca interesu, składa u jej stóp swoją rękę, serce i majątek...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 688 25, Akcje węg. Zakł. kred. 730 50, Akcje Anglobanku 274 —, Akcje Unionbanku 544 50, Akcje Laenderbanku 399 —, Akcje Bankvereinu 458 75, Akcje Bodencredit 940 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 695 25, Akcje kolei połudn. 57 —, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 459 —, Akcje kolei Północnej 5440, Akcje kolei

...rniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 392 — Akcje Rima Muranji 486 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1598 —, Akcje fabryki broni 314·— Akcje tureckie tytoniowe 338 50, Oblig. węg. indemn. 98 80, Renta majowa 101·—, Austr. renta koron 100 90. Węgierska renta koron. 98 85 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 95, 4 proc. listy Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110 55, 4 proc. Gal. oblig. propr. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95 50 Losy tureckie 115·25, Marki 117·15, Ruble 252 75

Wiedeń 14 stycznia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3 proc. 266·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. —·—; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 115·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 40; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 434·—; Clary 40 zł. m. k. 183·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·35; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k. —·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 437·—

— **Wiedeń** 14 stycznia (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21 05 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od korc 35 80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 14 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217 40, Staatsbahny 149·25, Disconto Comandit 194·25 Berlińskie Tow. handl. 160·—, Laura 218 90, Bochumery 183 60 Kolej połud. wschodnio-pruska 79·90 Ruble za gotówkę 216 05, Kolej warszaw. wied. 182 50, Kolej morza Śródziemnego 91 25, Kolej Meridionalna 137·—, Losy tureckie 125 50, Renta włoska 103 40 „Harpener" kopalnie węgla 176 90, Kolej Marienburg-Mława 72·10, Konsolidation 347 50, Lombardy 16·75, Kolej Henry 100 60, Niemiecki bank narodowy 119·50, Kanada Profered 136 10; Akcje żeglugi hamburskiej 97 25; Warszawa krótko (Kurz Warschau) 216 05.

— **Paryż** 14 stycznia. 3 % renta 100·—; mąka 29 05.

Frankfurt 14 stycznia. Austr. kred. 217 50; Kolej państw. —·—; Laura 219 75; Disconto 193 80; Alpiny —·—.

— **Berlin** 14 stycznia. Austrj. banknoty 85 30, spirytus 42·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.

KOŁYSANKA.

FRAGMENT

przez

Mieczysława Góranowskiego.

Była jesień; wiatr huczał za oknem, deszcz pluskał w szyby — smutno było. Do dusz ludzkich napływał dziwny smutek; trudno odgadnąć czemu? Czy żal im było słońca, zieloności wiosennej — tęskniły. Wieczory jesienne mają w sobie niewypowiedzianą melancholję, a kiedy mrok wkradnie się do pokoju, cienie pełzać zaczną po przedmiotach, wśliźgiwać się do szczelin, błąkać po ścianach — fantastyczne cienie — wtedy myśl biegnie w nieskończone obszary i wraz z szarą godziną dusza ludzka skrzydeł lotnych dostaje.

Smętna jesień, bardzo smętna.

W pokoju Kryńskich ciemno było. Pani Janina nie zapalała lampy — dobrze było siedzieć w tym mroku. Na rękach młodej kobiety spało dziecko dwuletnie, a ona przyciskała ten skarb do piersi, największe kochanie na ziemi. W tej ciszy sennej dobrze jest marzyć, wspominać ubiegłe, snuć nici przyszłości. Hej, miała młoda pani wspomnienia któż ich nie ma zresztą?

Wspomnienia dni miłosnych, wspomnienia całunków, pieszczot, marzeń błękitnych, nigdy niedosnutych, nigdy nie splecionych, jak promienie słoneczne tryskające miljonami smug świetlanych.

Miała swoje wspomnienia — taka młoda, jasnowłosa, cicha i dobra — wszak żyć powinna teraźniejszością, nie gubić myśli we wspomnieniach dni ubiegłych.

Młodość, wiosna, poezja... — jakie to cudne wyrazy, obrazowe i barwne, ale jakże obce życiu, codziennym wypadkom długiego dnia!

Była złotowłosą, śliczną panienką, kiedy ją poznał Antoś, wysoki, czarnowłosy pan, który umiał patrzeć w młodą duszę całą potęgą swoich ognistych oczu.

Patrzał, a Janka drżała pod tym sokolim wzrokiem i przyszła taka chwila (było to nad stawem w starym parku) kiedy go nazwała po raz pierwszy po imieniu:

— Antoś!

On zdumiał się, uczuwszy dziwny urok bijący od swojego imienia. On dopiero teraz nazywa się naprawdę:

— Antoś.

I mówił jej wielkie słowa miłości, dźwięczne jak plusk kaskady górskiej, wielce pieszczotliwe, nieskończenie dobre słowa.

A potem poszli w cień kasztanów i tam całował jej usta świeże i czyste, a umiał śpiewać na tych ustach melodję miłości, pierwszą melodję, rzewną i pamiętną.

Kochali się. Miłość rzucała złotą kotarę na obraz przyszłości, a oni znalazłszy się w tem cudnem królestwie, gdzie panują całunki i westchnienia, zasłonięci przed światem i niebem — mieli swój świat, swoje niebo i swoje słońce.

A potem... ach, jakże trudno tworzyć oryginalne zakończenia! potem panna Janka została panią Antoniową i nastał czas obowiązku, monotonny czas.

Dziecko, pierwsze dziecko... Oj, smutne przyszły dni dla pani Janki, mąż był gościem w domu, wpadał jak do jadłodajni, wychodził bez pocałunku...

Codzienne zajęcia, zda się, pochłonęły ją w zupełności, a przecież... tęskniła za pieszczotą, jak kwiat za rosą — tęskniła młoda pani...

Mąż zaniedbywał ją, jakby z rozmysłu: nudziła go ta cicha kobieta, której całą radością był on, tylko Antoś! Przeszło całe dwa lata, oziębłość jego spotężniała, a zarazem dziwnie był niezadowolony ze swego położenia, wiecznie pracującego człowieka.

Był zmęczonym, a nie czuł że tam jest jego odpoczynek w ramionach tej „małej matki," że tam jest jego ukojenie, tam krynica, w jej świętych niecałowanych ustach.

Pani Janka zbudziła się z zadumy, za nią stał mąż.

— Lampa! — wymówił krótko.

— Zaraz zapalę.

Ułożyła dziecko w kołysce i podreptała do drugiego pokoju. Antoni został sam. Przeklinał w duchu tę ciemność smutną jak cały świat, ponurą jak życie ludzkie.

— Dlaczego nie ma lampy? — przecież tyle razy mówiłem, żeby zapalać przed mojem przybyciem.

— Nie wiedziałam, że będziesz wieczorem w domu, szkoda mi było nafty.

— Szkoda nafty! Żeby takie życie djabli wzięli.

Rzucił się na otomanę, a ona zapalała lampę.

— Prędzej zapalaj.

— Zaraz, Antosiu.

Dziecko zaczęło płakać; podreptała do łóżeczka.

Antoni zapalił lampę, poczem spytał z niepokojem:

— Malec chory, co?

— Nie, Antosiu, tylko śpiący nieborak.

Kochał dziecko, ale nie mówił o tem nigdy.

Tymczasem cisza zaległa pokój. On zabrał się do pracy: rozwinął plany i zaczął temperować ołówki; ona uśpiła małego i usiadła przy stole. Lubiała badać jego ruchy, wprawność dłoni. A potem uklękła na stołku i przechyliwszy się po przez stół, zbliżyła jasną główkę do lampy i tamując oddech w piersiach, żeby nie przeszkadzać mężowi, patrzała na rysunki... i ukradkiem na jego piękną wyrazistą twarz. Spojrzenia ich spotkały się.

— Antosiu — szepnęła.

— Nno?

— Zostaniesz cały wieczór w domu?

— Zostanę; zimno, jesień...

Jesień, jesień.. żeby to on z nią pogadał o lepszych czasach..

Rysować przestał i spoglądał z pod oka na tę „małą matkę", która założywszy ręce na piersiach, kradła poprostu jego spojrzenia... Janka... he he!... jego Janka... Hm .. hm... tak... tak... czasy się zmieniają. Cisza była w pokoju; nie mówili do siebie, ogarnięci urokiem tego wspólnego wieczoru.

Nagle czar ciszy prysnął.

Dzieciak się zbudził i zapłakał głośno.

Podbiegła natychmiast do kołyski i jęła ją poruszać.

Antoni rysował dalej, a ona tuliła „małego" całą duszą, chcąc go uśpić w tej chwili.

I śpiewała mu starą kołysankę:

Śpij, maleńki śpij,
Chociaż wiatr na dworze,
Śpij, maleńki śpij,
O wieczornej porze...
Gwiazdka srebrna lśni.
Z nieba płyną łzy,
Nad wodami mgły,
Śpij, maleńki, śpij...

I nagle pani Janka przytuliwszy twarz do buzi dziecka, załkała głośno. On rysował wciąż, aż w tem rzucił ołówki i spojrzał na kołyskę.

I zdała mu się biedną, opuszczoną i niezmiernie ukochaną istotą. On ją pokrzywdził, — pokrzywdził.

— Ty płaczesz? — spytał, obejmując jej szyję.

Ona aż zanosiła się od płaczu...

— Ty płaczesz?

— Ze szczęścia — odpowiedziała cicho.

— Kochasz mnie? — pytał.

Aż się uśmiechnęła przez łzy:

— Pytasz się?

Objął jej głowę rękoma i tulił, a ona szlochała z nadmiaru szczęścia.

A potem, kiedy siedzieli przy sobie, ukołysani jedną melodją miłości, Antoni rzekł:

— Zaśpiewaj kołysankę!

Śpiewała.

A on długo całował ręce „małej matki"...